Nr 30. Kraków, Poniedziałek 12 czerwca 1911. Rok I.

Ceny prenumeraty:
w Krakowie i na prowincyi z odnoszeniem i przesyłką pocztową
miesięcznie . . K 1·50
W Niemczech i innych państwach Związku poczt.:
miesięcznie . . M 2·—
Rękopisów nie zwraca się.

Gazeta krakowska z korespondencyą wyborczą

wychodzi codziennie o godzinie 7 wieczór.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 80 h.
Nekrologi za wiersz petitowy 60 h.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h, najmniejsze 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Biura Redakcyi i Administracyi: ulica Jagiellońska L. 10.
Nr telefonu 401.

Do nabycia na dworcach kolej. i ajencyach dzienników w całym kraju.
Cena Nr pojedynczego 6 hl.

Do urny!

Obywatele Wyborcy!

Zbliża się dzień 13 czerwca, a z nim najważniejsza chwila w dziedzinie życia politycznego. Szerokie sfery ludności mają rozstrzygnąć, kto będzie rzecznikiem interesów kraju i narodu polskiego w parlamencie, jaki skład będzie miało Koło polskie w Wiedniu!

Obywatele! Wierzymy, że zadanie swe spełnicie, jak na dojrzałych i trzeźwo w przyszłość narodu patrzących ludzi, przystało!

Wiemy, że pełna rozwaga i troska o dobro kraju kierować będzie ręką Waszą w chwili, gdy na karcie wyborczej wypisywać będziecie nazwisko kandydata!

Jesteśmy przekonani, że obowiązek obywatelski spełnicie karnie i zgodnie, aby posłami zostali tylko ci, którzy w parlamencie znaleść się powinni!

Obywatele Wyborcy! Winniście przedewszyskiem odwrócić od narodu klęskę, jaką sprawiają posłowie poza Kołem polskiem stojący.

Więc precz z socyalistami, którzy w międzynarodowym klubie siedząc, dybią tylko na cześć i powagę Koła polskiego.

Precz z kandydatami, którzy do reprezentacyi polskiej wnieść tylko mogą zarzewie przyszłych swarów i walk osobistych i osłabić jej siłę!

Precz z zerami politycznemi, którzy tylko własne interesy mieć mogą na oku.

Wybierajcie ludzi wytrawnych w sądzie, dzielnych charakterem, energicznych w czynie.

Agitujcie za takimi kandydatami, jak Korytowski, Jaworski, German, Biliński, Rosner, Loewenstein, Zarański i inni, a w dzień wyborów oddajcie im swoje głosy!

Obywatele! Do urny!

W ostatniej chwili.

Pierwszy parlament ludowy chromał głównie z tego powodu, że z pierwszych wyborów powszechnych weszło do niego zbyt wiele żywiołów niedowarzonych, nie karnych, nie mających należytego pojęcia o obowiązkach poselskich. Miało członków takich, nie posiadających odpowiednich kwalifikacyi na posłów w gronie swojem każde stronnictwo, każde z nimi borykać się musiało, dla każdego byli oni kulą u nogi. I to sprawiło, że parlament ten stał się tak nieproduktywnym, że jego powaga stale się obniżała, że był bezsilnym wobec szału, i że wreszcie doczekał się przedwczesnego a tak niechlubnego zgonu.

Przysłowie mówi — mądry polak po szkodzie. Życzyć wypada, ażeby sprawdziło się ono w całej pełni przy bliskich już wyborach, by wyborcy polscy skorzystali z bolesnej tej szkody i nauki.

Do nowego parlamentu, do nowego Koła polskiego wprowadzić należy ludzi rozważnych, doświadczonych, zdolnych do wszelkiego rodzaju pozytywnej pracy, do sprostania ważnym, wprost olbrzymio, zadaniom, jakie czekają nowy parlament. Załatwienie tych zadań, a wymieniamy tu tylko ubezpieczenia socyalne, nowe ustawy wojskowe, reforma administracyi, nowe ustawy urzędnicze, sprawa budowy kanałów i kolei lokalnych, wynalezienie i otwarcie nowych źródeł dochodu, wymagać będzie współpracownictwo nie dyletantów, lecz wybitnych polityków, ekonomistów, socyologów, a w każdym razie ludzi wyszkolonych w prawach dla dobra publicznego.

Kilku okręgom galicyjskim przypadło w udziale zaszczytne zadanie wprowadzenia takich mężów do Koła polskiego.

Wymieniamy dziś na pierwszem miejscu okręgi Nowy Targ - Stary Sącz - Nowy Sącz - Jasło - Gorlice i okręg Tarnobrzeski.

Radca Dworu
Dr LUDOMIŁ GERMAN

W okręgu nowosądeckim kandyduje r. Dr German. Już samo nazwisko jego reprezentuje program polityczny, jeden z najlepszych, jakie się pojawiły w ostatnich latach, bo program pozytywnej i produktywnej pracy dla kraju z uwzględnieniem wszelkich jego praw i postulatów narodowych, program skupienia się wszystkich do pracy takiej uzdolnionych i powołanych żywiołów, jeżeli już nie pod jeden sztandar polityczny to w każdym razie do wspólnego działania.

Dr German tą ogromną okrył się zasługą, że pierwszy zdemaskował demagogiczną, awanturniczą, egoizmem politycznym i korrupcyą przesiąkniętą, politykę grupy wszechpolskiej, że pierwszy zwrócił krajowi uwagę na grożące mu z tej strony niebezpieczeństwo. Był to krok, za który należy mu się wieniec laurowy zasługi obywatelskiej i patryotycznej.

Jakkolwiek spędził on najpiękniejsze lata życia swego głośnie w służbie szkolnictwa krajowego — nie stał się działaczem jednostronnym i specyalistą w jednym tylko kierunku. Przeciwnie, wrażliwy jego umysł ogarniał szeroki widnokrąg wszystkich spraw publicznych. I dzięki temu stał się on politykiem i mężem stanu pojmującym doskonale wszelkie nasze zagadnienia narodowe, polityczne, społeczne i ekonomiczne. W poprzedniem Kole polskiem krępowała jego działalność grupa wszechpolska, mszcząc się za to, że opuścił jej szeregi. W nowem Kole przeszkód tych on już nie znajdzie i swobodnie będzie mógł rozwinąć wszelkie swoje zdolności.

Okręgowi nowosądeckiemu przypadnie w udziale zaszczyt, że reprezentować go będzie jeden z najwybitniejszych polskich parlamentarzystów, jeden z pierwszych członków Koła polskiego.

Dlatego też wyborcy okręgu za punkt honoru uważać powinni nietylko wybór Dr Germana na posła, ale wybór możliwie jednogłośny, wybór tryumfalny.

Na okręg ich zwrócone są oczy całego kraju. Niechże nie zapominają o tem.

Poseł prof. Dr Jaworski

Takie samo zaszczytne zadanie przypada w udziale wyborcom Jasło-Gorlice i t. d., z którego mandat ma otrzymać prof. dr Władysław Leopold Jaworski. Spytajcie się w całej Polsce, kto to taki, a otrzymacie odpowiedź jednogłośną; chluba polskiej nauki prawniczej, jeden z najwybitniejszych polskich publicystów, znakomity parlamentarzysta, charakter silny i bez skazy.

Dr Władystaw Leopold Jaworski urodził się 5-go kwietnia 1865 w Karsach w Królestwie Polskiem. Gimnazyum i wydział prawa ukończył w Krakowie, poczem udał się na studya do Berlina i Paryża. Po dziesięcioletniej służbie w Prokuratoryi Skarbu, w czasie której habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim z austryackiego prawa cywilnego, zamianowany został profesorem prawa cywilnego austryackiego na temże uniwersytecie, przed trzema laty zaś po powołaniu profesora Bobrzyńskiego na stanowisko namiestnika Galicyi objął po nim katedrę prawa administracyjnego. W Sejmie zasiada już drugą kadencyę. Przez pierwszą kadencyę posłował z miasta Krakowa, obecnie zaś wybrała go wielka własność krakowska. Był referentem przez 6 lat szkolnictwa ludowego i najważniejszych ustaw szkolnych, które w tym czasie zostały uchwalone. Na jego wniosek uchwalił Sejm ostatnią regulacyę płac nauczycielskich. W obecnej kadencyi otrzymał referat o rozszerzeniu autonomii krajowej i bierze wybitny udział w pracach komisyi dla reformy wyborczej. Książka, którą przed kilku miesiącami wydał

pod tytułem „Listy z Sejmu r. 1910“, charakteryzuje stanowisko, jakie profesor Jaworski i jego stronnictwo zajmuje w najważniejszych sprawach krajowych. Książka wywarła wielkie wrażenie jak świadczą otem liczne recenzye. Profesor Jaworski wydał także mowy ministra Dunajewskiego, a dwutomowe to dzieło jest ozdobą polskiej literatury politycznej. W świecie prawniczym nazwisko profesora Jaworskiego zawdzięcza swą niezwykłą popularność przedewszystkiem dwutomowemu dziełu o prawie hipotecznem. Na wyczerpaniu także znajduje się wydany przez niego z objaśnieniami kodeks cywilny. W ostatnich dniach spotkało profesora Jaworskiego nadzwyczajne odznaczenie, powołany bowiem został przez Najjaśniejszego Pana do komisyi dla reformy administracyi.

Od szeregu lat prof. dr. Wł. L. Jaworski jest członkiem sejmu krajowego. W ciągu lat tych nie było w sejmie naszym jednej chociażby ważniejszej sprawy, w którejby jego światłe zdanie, nie zaważyło było na szali, nie było ustawy pożytecznej i doniosłej dla kraju, do której ułożenia i uchwalenia on nie byłby rąk przyłożył. Znakomity znawca naszych stosunków politycznych, społecznych i ekonomicznych pracował niestrudzenie nad wydobyciem kraju naszego z przysłowiowej już niestety nędzy galicyjskiej, nad zapewnieniem mu pomyślnego rozwoju, w każdym kierunku, nad zdobyciem dla niego coraz nowych praw i korzyści. Jemu to w niemałej mierze zawdzięczają nauczyciele ostatnią najwydatniejszą regulacyę płac swoich, i tak bardzo im potrzebne polepszenie ich materyalnego bytu; jemu zawdzięczają rękodzielnicy galicyjscy, stale dawniej zaniedbywani i po macoszemu traktowani to, że nareszcie Sejm krajowy zajął się ich losem i znaczniejsze na poparcie ich interesów wyznaczył fundusze.

Prof. dr. Wł. L. Jaworski nigdy nie stał na ciasnem partyjnem stanowisku, lecz obejmował sercem i umysłem swoim interesy i potrzeby całego społeczeństwa, wszystkich jego warstw społecznych, obie narodowości i wszystkie wyznania krajowe. Nigdy z jego ust nie padło słowo, któreby mogło zadrasnąć uczucia innowierców, to też i żydowskich mieszkańców naszego kraju, uważa on za swoich współobywateli których do wspólnej pracy dla jego dobra pozyskać i zachęcać należy, a nie odpychać ich obojętnością lub lekceważeniem.

Znają jego zasługi, jego umysł światły, jego szeroką wiedzę prawniczo-administracyjną w rządowych kołach wiedeńskich, Najlepszym tego dowodem fakt, że wśród niewielu Polaków, jego właśnie, cesarz Franciszek Józef powołał do nadzwyczajnej komisyi, która ma radzić nad niesłychanie ważnem zadaniem reformy administracyjnej całego państwa. Czem mąż tej miary będzie w Kole polskiem łatwo chyba wyobrazić sobie.

I któż ośmiela się przeciwko prof. dr. Wł. L. Jaworskiemu stanąć do walki o mandat poselski? Członek zbankrutowanej, moralnie, zniesławionej przed całym krajem partyi wszechpolskiej, tej partyi, która zdezorganizowała poprzednie koło polskie, pozbawiła je zdobytej świetnemi czynami, powagi i znaczenia w Wiedniu. Ośmiela się sięgnąć po ten mandat człowiek bez politycznej przeszłości, bez parlamentarnego wykształcenia, bez wszelkiego znaczenia w życiu publicznem! A walczy on o ten mandat przy pomocy zdeklarowanych wrogów społeczeństwa polskiego, syonistów i przewrotowców.

Czyż dla wyborców okręgu Jasło-Gorlice i t. d. chociaż na chwilę może być wątpliwem komu mają oddać głos przy tych wyborach? Wątpliwości chyba być nie może! Kto pragnie odrodzenia i odświeżenia Koła polskiego, kto pragnie przywrócenia mu dawnej powagi i znaczenia, kto pragnie dobra kraju i jego mieszkańców, ten w dniu wyborów **musi** głos swój oddać tylko na prof. dr. Wł. L. Jaworskiego.

Radca dworu

Dr Ignacy Rosner

Wielką zasługę wobec całego kraju zdobędzie sobie także okręg Tarnobrzeski, gdy wprowadzi do Koła polskiego i do parlamentu austryackiego, kandydującego tam na posła radcę dworu dr. Ignacego Rosnera. Nazwisko tego kandydata znane jest zaszczytnie a szeroko w całym kraju i daleko poza jego granicami, a przedewszystkiem w Wiedniu. Ze starej, zacnej rodziny mieszczańskiej pochodząc, radca dw. dr. Ignacy Rosner własną pracą i zasługą wzbił się na wybitne stanowisko w hierarchii urzędniczej i już od szeregu lat czuwa nad dobrem naszego kraju w ministerstwie dla Galicyi w Wiedniu. Opinia szerokich kół uważała go zawsze wprost za duszę tego krajowego ministerstwa; i słusznie zupełnie! Zmieniali się ministrowie, byli nimi konserwatyści, byli także demokraci, lecz doktór Rosner czuwał i pracował tam stale, aby zawiść i niechęć centralizmu wiedeńskiego nie krzywdziła naszego kraju. Wszystko co się ważniejszego stało i zdziałało w Wiedniu dla Galicyi w dłuższem pasmie lat ostatnich przez jego przechodziło ręce. To też uchodzi on wręcz za encyklopedyę naszych spraw krajowych; i nic, co nas żywo obchodziło i obchodzi nie jest mu obcem. A nie jedna sprawa publiczna i prywatna wielkiej doniosłości dla ogółu i jednostek i dziś jeszcze może czekałaby załatwienia, gdyby nie rozumna i światła interwencya radcy dworu dr. Ignacego Rosnera. Niema chyba wśród naszych dygnitarzy administracyjnych człowieka, któryby tak dobrze znał stosunki krajowe i tyle dla kraju uczynił, co obecny kandydat Tarnobrzeski.

Lecz działalność jego nie ograniczała się wyłącznie do kancelaryi ministeryalnej. W wolnych od urzędowania chwilach chwytał on za pióro i znakomitemi wprost artykułami dziennikarskimi i rozprawami, wzbogacał naszą publicystykę społeczno-ekonomiczną i polityczną.

W wiedeńskich kołach urzędowych dawno już uważany on jest za kandydata do teki ministeryalnej.

Okręg Tarnobrzeski dumny i zadowolony być może, że właśnie o jego mandat ubiega się tak wybitny i zasłużony polski mąż stanu.

Jakże śmiesznie — mizernie przedstawia się wobec tej kandydatury kontrkandydatura sławetnego księdza Pastora, nie mówiąc już nic o drugiej kandydaturze przeciwnej imć pana wszechpolaka o ruskiem o zgrozo! nazwisku Chciuka: Razem złożeni, ci dwaj kontrkandydaci nie godni są teki nosić za radcą dworu Rosnerem. Ubolewać rzeczywiście należy że ksiądz Pastor po tylu niepowodzeniach poselskich i wogóle publicznych. Zdobył się jeszcze na tę smutną odwagę przeciwdziałania tak zasłużonemu dla kraju mężowi, jakim jest dr. Rosner.

Czyżby liczył na to, że jako „miejscowa wielkość“ powiatowa, porwie za sobą swoich parafian, przyjaciół i domowników. Ręczymy mu, że i w tym kierunku nowy czeka go zawód, bo chyba w okręgu tym nie znajdzie się nikt, którby mogąc wybrać posłem dr. Rosnera i przez to przysługę wyświadczyć krajowi, — z czysto zaściankowych względów chciał swój głos oddać... na biednego księdza Pastora.

Radca Zarański.

Jak dla Koła polskiego w nowym parlamencie, jednem z głównych zadań będzie wywalczenie budowy kanałów—tak dla społeczeństwa naszego nieodzowną koniecznością stanie się w tym czasie sprawa korzystnego zabezpieczenia sobie eksploatacyi pokładów węglowych w zagłębiu krakowskiem. Pokłady te — to największy skarb Galicyi, największe jej bogactwo.

I już wobec tego kraj cały z gorącem życzeniem, zwrócić się musi do wyborców okręgu chrzanowskiego, ażeby wprowadzili do Koła polskiego jako posła radcę górniczego Zarańskiego.

Osobistość to niezmiernie sympatyczna, a równocześnie powaga w dziedzinie górnictwa.

On to niezmordowanie zwraca społeczeństwu uwagę na wielkie skarby kopalniane w zachodniej części kraju, on zachęca słowem i piórem do należytego ich wyzyskania, on skarbów tych strzegł i strzeże przed obcą inwazyą zaborczą — i jak śmiało powiedzieć można — miliardowego imienia krajowego.

Nikt inny nie posiada takiej znajomości tego działu naszego gospodarstwa krajowego, jak on właśnie.

Bez radcy Zarańskiego Koło polskie byłoby niekompletne, bo brakowałoby mu najzdolniejszego może pioniera uprzemysłowienia kraju. A przecież i ta sprawa będzie i musi być w przyszłym parlamencie przedmiotem trosk i starań Koła polskiego.

Lecz i jako obywatel i jako polityk, radca Zarański, dał się już poznać z najlepszej strony. Szczery wyznawca zasad demokratycznych, niczego on tak nie pragnie, jak podniesienia dobrobytu i kultury ludu polskiego. Niechże więc lud polski w Chrzanowskiem odwdzięczy mu się zato przez zgodny wybór na posła.

Do walki przeciwko niemu wystąpił jak wiadomo, inspektor kolejowy ze Stanisławowa, dr Wróbel. Znany on jest w Krakowie z humorystycznej strony, jako zawodowy mówca okolicznościowy przy rozmaitych huczkach demonstracyjnych. Temu zadaniu i dziś jeszcze oddaje się on z zamiłowaniem, to też okręg swój objeżdża w komedyanckiem przebraniu — sukmanie chłopskiej.

Czyż kandydata tak postępującego, tego rodzaju szarlatana jarmarcznego można brać na seryo? Koło polskie nie potrzebuje komedyantów, lecz ludzi wiedzy, pracy i zdolności politycznych.

Tych przymiotów napróżno szukanoby u Dr Wróbla, zato rozporządza nimi obficie radca Zarański. A więc raz jeszcze apelujemy do wyborców chrzanowskich.

Do urny wyborczej — lecz jednomyślnie i jednogłośnie za radcą Zarańskim!

Dr. Witold Korytowski.

Wybory z okręgu miejskiego Podgórze-Wieliczka-Bochnia mają już, jak się zdaje, ustalony sąd co do osoby kandydata na posła z tego okręgu. Eksc. Korytowskiego. W ciągu ostatnich kilku dni Eksc. Korytowski stawał dwukrotnie przed swoimi wyborcami, w Podgórzu, w Bochni i Wieliczce.

W mowach swoich kandydackich rozwinął Eksc. Korytowski taki wierny i prawdziwy obraz stosunków politycznych współczesnej doby, taki szeroki światopogląd na cały szereg najważniejszych spraw, dotyczących naszego kraju, że tymi swoimi szerokimi, pełnymi rozmachu poglądami zjednać sobie musiał nawet tych którzy dotąd w obec jego kandydatury zachowywali się biernie. W mowach tych wykazał Eksc. Korytowski, że jest politykiem pierwszorzędnym, że zna doskonale wszystkie, kraj nasz żywo obchodzące potrzeby, że w chaosie walk partyjnych i osobistościowych w Kole polskiem podczas ubiegłej kadencyi widział wyraźnie zło, rozluźniające spoistość i siłę tego koła, podważające jego powagę u rządu i innych stronnictw i że ile miał sił dążył do poprawy tych anormalnych stosunków. — Zapowiedział także, że w razie ponownego wyboru na posła, dążyć będzie wedle sił swoich do sanacyi stosunków w Kole polskiem, do przywrócenia Kołu dawnej powagi i siły bez której ta nasza reprezentacya w Wiedniu schodzi na politycznej szachownicy do znaczenia pionka, którym się inni posługują, który jednakże sam nie jest w stanie podjąć i przeprowadzić ważniejszej akcyi politycznej.

Nowy parlament czeka cały szereg zadań o których obszernie mówił Eksc. Korytowski na swoich zgromadzeniach wyborczych. Są to sprawy tak znaczne że do ich spełnienia potrzeba w parlamencie i dużo czasu i ogromnej chęci do pracy i pełnej poświęcenia pracy ze strony wszystkich klubów, względnie członków Izby. Wymieniamy tylko najważniejsze: sprawa budowy kanałów, sprawa nowych ustaw wojskowych, odnowienie całego szeregu traktatów handlowych, ubezpieczenie socyalne itd. Do załatwienia tych spraw potrzeba nadto wybitnych fachowców finansowych i ekonomicznych a jednym z najwybitniejszych fachowców jest właśnie Eksc. Korytowski. On jako minister skarbu dał się poznać jako jeden z najtęższych finansistów, on zdołał przeprowadzić ugodę z Węgrami, on daje rękojmię, że przy uchwaleniu nowych traktatów handlowych będzie siłą wydatną i wybitnie pracującą, bo przecież w tej dziedzinie właściwie jest fachowcem bodaj czy nie najwybitniejszym nie tylko w Kole polskiem ale w całym parlamencie. A trzeba zważyć, że traktaty handlowe to w obecnych zwłaszcza stosunkach sprawa pierwszorzędnej wagi, z nią się bowiem łączy sprawa drożyzny która się tak strasznie ludności daje we znaki, zwłaszcza ludności miejskiej, jest w znacznej mierze skutkiem fatalnego zamknięcia granic i uciążliwych traktatów, uniemożliwiających przewóz bydła i mięsa do Austryi. Jak Eksc. Korytowski rozumie i ocenia kwestyę drożyzny, tego dowodem była jego świetna mowa na środowem zgromadzeniu wyborczem w Bochni. Taka powaga w sprawach dominujących jak **Eksc. Korytowski będzie w parlamencie niewątpliwie przy obradach nad traktatami handlowymi siłą pierwszorzędną, będzie naprawdę rzetelnym obrońcą ludności, która mu mandat powierzyła.**

Wyborcy z Podgórza, Wieliczki i Bochni staną we wtorek do urny wyborczej jak jeden mąż i oddadzą swe głosy solidarnie na Eksc. Korytowskiego, gdyż jest to kandydat, który wyborcom swoim tylko korzyści, narodowi zaś tylko chlubę przynieść zdoła i przyniesie. Nie wątpimy, że **Eksc. Korytowski wybrany będzie posłem jednogłośnie. Będzie to dowód politycznej dojrzałości i politycznego rozumu obywateli Podgórza, Wieliczki i Bochni.**

Ekscelencya Dr Biliński.

Działalność ekscelencyi Dr Bilińskiego, zwłaszcza na stanowisku ministra skarbu, w pismach różnych niejednokrotnie spotkała się z krytyką. Dziś jednakże wyrazić musimy życzenie, ażeby wyborcy Rzeszowa na niego tylko głosowali w dniu wyborów i mandat poselski w jego złożyli ręce. Nie potrzeba bynajmniej być gorącym zwolennikiem Dr Bilińskiego, aby przyznać chętnie i szczerze, że należy on do najzdolniejszych polskich mężów stanu obecnej doby i że przynależność jego do Koła polskiego bardzo może być dla kraju naszego pożyteczną. Także i kalumnie wszechpolskie znacznie spaczyły obraz działalności eksel. Bilińskiego w Kole i na stanowisku ministra skarbu. Dziś wiemy już, że byłaby ona daleko więcej owoców wydała dla kraju, gdyby nie systematyczna opozycya właśnie grupy wszechpolskiej, gdyby intrygi tej grupy nie były stale podkopywały stanowiska tego ministra.

A widocznie bardzo się grupa ta obawia jego zwycięzkiego powrotu do Koła, ponieważ w ostatniej jeszcze chwili wysłała przeciwko niemu do walki głównego swego szefa sztabu i — nawiasem powiedziawszy — złego ducha — prof. Grabskiego.

Wobec tej kandydatury wszechpolskiej z ust prawego każdego patryoty i obywatela kraju jeden tylko okrzyk wydobyć się może:

Do urny za dr Bilińskim a precz z kandydaturą prof. Grabskiego!

Ekscelencya Dr Biliński dużo dla kraju i dobra Rzeszowa zdziałać jeszcze może, prof. Grabski byłby zaś jako poseł niebezpieczniejszym jeszcze szkodnikiem dla kraju, niż dotychczas. A więc i tu wołamy: Precz z Dr. Grabskim — wszystkie głosy dla Dra Bilińskiego!

Dnia 19 czerwca odbędzie się wybór z okręgu Drohobycz-Turka-Bolechów-Skole, gdzie staje

Dr Natan Loewenstein.

Wobec ruchu syonistycznego w naszym kraju, który nowy klin wbić pragnie w społeczeństwo nasze, przez wytworzenie jednej jeszcze nowej narodowości — szczególnego znaczenia dla całego społeczeństwa i dla Koła polskiego nabiera — ważna także z wielu innych względów kandydatura Dr Natana Loewensteina w Drohobyczu. On, który już za młodu stworzył osobny związek pod nazwą Przymierza braci, aby spoić jak najściślej młodzież żydowską z młodzieżą chrześcijańsko-polską i wychować nowe pokolenie, któreby bez względu na różnice wyznaniowe zgodnie i solidarnie działało w życiu dla dobra wspólnej ojczyzny, on który w dotychczasowem swojem życiu całem był wzorem Polaka-obywatela polskiego patryoty — jest dziś najwybitniejszym może w naszym kraju reprezentantem i rzecznikiem idei zupełnej asymilacyi ludności żydowskiej. Wysoko za to ceniony przez całe polskie społeczeństwo, Dr Loewenstein już w poprzedniem Kole polskiem należał do grona najwybitniejszych ich członków, a także w Sejmie kraj. zaszczytne zajmował miejsce. Liczne zresztą inne zalety uprawniają go wprost do zajmowania pierwszorzędnego stanowiska w naszym polskim parlamentaryzmie. Świetna wymowa, szeroka wiedza, znajomość wszelkich arkanów sztuki politycznej, a głównie charakter czysty jak kryształ, tworzą z niego trybuna narodowego w najlepszym słowa tego znaczeniu.

Polityka i obywatela o takich kwalifikacyach na reprezentanta społeczeństwa naszego we Wiedniu nie może brakować w przyszłem Kole polskiem, nie powinno go tam brakować teraz właśnie, gdy ruch syonistyczny niepokoi cały nasz ogół. Bo już samo nazwisko dr Loewensteina jest programem, o którego siłę i wartość moralną, ruch ów rozbić się musi.

A właśnie z tej strony usiłuje się utrudnić zwycięstwo dr Loewensteinowi w Drohobyczu. Obok syonistów brużdżą przeciwko niemu po cichu także wszechpolacy, którzy boją się w Kole ludzi czystych, rozumnych i energicznych. A jednak dr Natan Loewenstein wybrany być musi. Wymaga tego najżywotniejszy interes całego społeczeństwa polskiego, wymaga tego, zwłaszcza interes żydowskiej ludności Galicyi.

Obowiązek ponownego wprowadzenia go do Koła polskiego, przysporzenia Kołu polskiemu potężnej wprost siły parlamentarnej spada dziś na wyborców drohobyckich. Kraj oczekuje od nich, że obowiązek ten swój spełnią, że dadzą tem dowód wielkiej swej dojrzałości politycznej i należnego zrozumienia najpoważniejszej potrzeby naszego społeczeństwa i kraju. Każdy głos, nie oddany na dr Loewensteina, to wielka krzywda, wyrządzona narodowej polskiej sprawie, to oczywista zdrada najżywotniejszych naszych interesów.

A zatem — Wyborcy drohobyccy, jak jeden mąż za dr Natanem Loewensteinem!

Kalendarzyk wyborczy.

Jutro odbędą się wybory 46-ciu posłów w zachodniej części kraju, a to 12 z jednomandatowych okręgów miejskich i 34 z 17-tu dwumandatowych okręgów wiejskich. O ile w dniu tym wybory nie dadzą dostatecznych wyników, odbędzie się ponowny wybór 21-go czerwca, względnie ściślejszy 28-go czerwca b. r.

Od poniedziałku za tydzień, t. j. 19 czerwca b. r., odbędzie się wybór 60-ciu posłów we wschodniej części kraju, t. j. 22 posłów z jednomandatowych okręgów miejskich i 38 z 19-tu dwumandatowych okręgów wiejskich. O ile te wybory nie dadzą dostatecznych rezultatów, odbędą się ponowne dnia 26 czerwca b. r., względnie ściślejsze 3 lipca b. r.

Do walki zgłosiło swe kandydatury 168 Polaków, 53 Rusinów, a wedle przynależności partyjnej 27 demokratów, 24 członków prawicy narodowej, 37 ludowców, 37 (!) narodowych demokratów, 18 socyalistów, 7 z frondy ludowej, 6 chrześcijańsko-socyalnych, 7 syonistów, 1 niezawisły socyalista, 14 nieokreślonej barwy politycznej, 22 ukraińców, 18 moskalofilów wszelkich odcieni, 7 ruskich radykałów.

Z powodu odbywających się jutro wyborów następny numer „Gazety Krakowskiej“, wydamy dopiero pojutrze, t. j. we środę, 14 czerwca. — Jutro (we wtorek) „Gazeta Krakowska“ nie wyjdzie.

Z ruchu wyborczego.

Rada naczelna polskiego Tow. Demokratycznego. Na posiedzeniu w dniu 11 czerwca 1911 powzięła następującą uchwałę:

Poleca się usilnie wyborcom m. Krakowa kandydatury uchwalone przez krajowy komitet demokracyi polskiej. Na okręg Śródmieście: prof. uniw. dr Leo. Wesoła: radca Petelenz. Kleparz: Zielenewski. Nowy świat i Stradom: dr Doboszyński. Kazimierz: dr Gross.

Rada nacz. pol. str. dem. rozpatrywała także sprawę kandydatury w okręgu krakowskim Nowy świat-Stradom i po dokładnem zbadaniu sytuacyi wyborczej, przyszła Rada naczelna do przekonania że prof. Sikorski, stawiając w tym okręgu kandydaturę swoją na własną rękę, wbrew uchwałom komitetów wyborczych pol. str. dem. i mieszcz. sprawił, iż okręg ten stanowczo za narodowo zagrożony uważać należy.

Prof. Tad. Sikorski posunął się w swej niekarności dla stronnictwa demokratycznego tak daleko, że nie wahał się publicznie przyrzekać swojego poparcia socyalno-demokratycznemu kandydatowi z tego okręgu na wypadek wyborów ścisłych. Z tych powodów Rada nacz. pol. str. dem. **wzywa prof. Sikorskiego, aby w imię solidarności narodowej i karności w stronnictwie do godz. 12 w południe dnia 12 b. m. kandydaturę swoją cofnął.**

Rada nacz. pol. str. dem. zwraca nadto uwagę prof. Sikorskiemu, że w okręgu Nowy świat-Stradom, jako narodowo zagrożonym, obowiązują poglądy i wskazówki komitetu wyborczego Rady Narodowej z daty Lwów 10 czerwca 1911.

Za radę nacz. pol. str. dem.

Dr E. Bandrowski — *przewodniczący.*
Dr J. Gertler — *sekretarz.*

Kłamstwa „Słowa Polskiego".

Wszechpolacy — których szeregi topnieją z dnia na dzień, a których kandydaci wszędzie spotykają się z niechęcią szerokich kół wyborczych, przypisują to swoje tak bardzo zasłużone niepowodzenie naturalnie intrygom przeciwników, a zwłaszcza rzekomym antiwszechpolskim zarządzeniom namiestnika. Niedzielne „Słowo Polskie" zamieszcza aż dwie szpalty telegramów i korespondencyi z okręgów Jasło-Dębica i Tarnobrzeg, pełnych tego rodzaju jęków i żalów. Są to prawdziwe „räuber i mordsgeschichten" — bajki wschodnie, pozbawione nawet cienia prawdy, w których każdy już na pierwszy rzut oka dopatrzyć się musi fałszu i kłamstwa. Lecz kłamstwo jest przecie specyalnie wszechpolskim środkiem walki politycznej.

Znamienna atoli rzecz, że „Słowo Polskie" udaje przytem, że nie wie, jakich bohaterskich czynów dopuszcza się wszechpolski kandydat dr Maryan Starzewski w okręgu Jasło-Dębica. Pan ten zupełnie bezprawnie — widocznie tylko za cichem, również bezprawnem zezwoleniem dr Głąbińskiego, odrywa od służbowych zajęć dziesiątki urzędników i służby kolejowej, zwłaszcza konduktorów i włóczy ich ze sobą po całym okręgu jedynie dla rozbijania zebrań wyborczych swoich przeciwników i dla terroryzowania wyborów. Nadużycia to tak jaskrawe i brutalne, że w każdym innym kraju Austryi dawno już byłyby się spotkały z interwencyą policyi i żandarmeryi zapewne już byłyby przedmiotem śledztwa kryminalnego. Dają nam one też już mały przedsmak, jak straszne wprost stosunki zapanowałyby w kolejnictwie galicyjskiem, gdyby dr Głąbiński dłużej stać miał na czele ministra kolei żelaznych.

Kandydatury prof. dr Jaworskiego i radcy dr Rosnera są tak pewne i tak niewzruszone, iż nie wymagają protekcyi z żadnej strony — więc tylko chora fantazya wszechpolskiego organu bitego i kopanego dziś ze wszystkich stron — na takie wymysły zdobyć się mogła.

Ze sportu.

Wiener Sportclub — Cracovia 5 : 0 (3 : 0)

„Wiener Sportclub", słusznie nazwany przez Węgrów „drużyną panów", jest w istocie najbardziej eleganckim przeciwnikiem z wiedeńskich klubów. Dziewięciu graczy reprezentowanych wchodziło w jego skład wczorajszy. Dwóch z nich widzieliśmy już w matchu Cracovii z Reprezentatywną, mianowicie Müllera II i Neubauera, Kolarik nie przyjechał, zastąpił go Sebesta. Krojer prawy back, Wackenreuther prawy pomocnik, Mairinger lewy skrzydłowy i Müller I bramkarz brali udział w matchu Austryi z Węgrami. Sportclub, stojący od szeregu lat w pierwszym rzędzie wiedeńskich drużyn, po porażce z W. A. F. (3:1) uzyskał w tym sezonie drugie miejsce w Wiedniu, zaś matche jego z D. F. C. z Pragi przegrane 4:3 i 4:2 dają dowód, że jest to drużyna jedna z pierwszych w Austryi. Bytność D. F. C. i przyjazd W. A. F. w przyszłą niedzielę był powodem, że Sportclub, chcąc wziąć pośredni rewanż za swoje przegrane z tymi klubami w grze z „Cracovią" starał się dać wszystko, co dać mógł najlepszego.

Począwszy od Müllera I. który zresztą niewiele miał do czynienia i Krojera o rekordowych niemal rzutach (ponad 60 m.), wszyscy grali bardzo dobrze, zwłaszcza zaś napad, którego każdy członek zaszczytem zrobienia bramek mógł się wczoraj pochlubić. Na uwagę zasługuje również skład „Cracovii", ze względu na zmiany, jakie w nim zaszły.

Za p. Caldera grał p. Traub, na lewem skrzydle, K. K. z rezerwy, lewym łącznikiem był p. E. G. Day (pseud.), dawniejszy gracz „Wisły", a następnie „Laudy". Zmiany te były konieczne, nie mogły jednak przynieść poprawy tak pożądanej przez publiczność. Lewy łącznik, na którego zbyt mało kombinowano, chwilami wykazywał znane już swoje zdolności, t. z. bieg bardzo dobry i korzystne centra, brak mu jednak jeszcze techniki. Lewy łącznik, gracz nowy w drużynie, dał się poznać z bardzo dobrych stron, strzały jego bez namysłu, odruchowe niemal, z każdej pozycyi, dobra kombinacya i technika stawiały go razem ze środkowym napastnikiem na wyżynie wymaganej od całej Cracovii.

Ci dwaj gracze prowadzili jedynie przy sporadycznej pomocy prawego skrzydła napad wczorajszy. Prawy łącznik dalej gra źle, stanowczo powinienby przemódz swój strach przed piłką i przeciwnikiem, oraz swoją niechęć i powolność, która zaraża począwszy od prawego skrzydła całą drużynę. Dawny ulubieniec publiczności, gracz najlepszy ze wszystkich, budzący podziw nawet u obcych, jest dzisiaj najgorszym z drużyny i nawet przesadne objawy niezadowolenia u dotychczasowych jego wielbicieli muszą być uznane za sprawiedliwe wobec jego obecnej gry, której winę sam ponosi. W pomocy środkowej jest na wyżynie pierwszej klasy, dobrze gra również lewy, słabo prawy. Little gra źle z wyjątkiem szczęśliwych momentów.

Niezmordowany p. Traub jest podporą całej drużyny i zastępuje swego partnera, dobrze wzmacniając pomoc. Bramkarz powrócił do formy, jedną bramkę puścił tylko zbytecznie, naogół bardzo dobry. Całość gry natomiast lepsza, niż u D. F. C., nie jest jednak pierwszoklasową, wydaje się być gorszą, aniżeli jest nią w istocie, a to z powodu nadzwyczajnej gry „Sportklubu" daleko goręętszej, aniżeli spokojna i nonszalancka chwilami gra D. F. C. Poszczególne foule uwydatniają się bardziej, niż w innych grach, jakkolwiek naogół grano fair.

Obniżenie poziomu gry u Cracovii nie daje już nadziei, żeby mogła ona z W. A. F. uzyskać lepszy rezultat, aniżeli ze Sportclubem. Natomiast p. Kozeluk (trener D. F. C), który przez cały miesiąc będzie kierował „Cracovią", przywróci jej może to, co utraciła, na sam koniec sezonu, t. j. na matche z Czarnymi i Pogonią we Lwowie. Stan obecny jest fatalny i jakkolwiek spadek formy zdarza się u najlepszych drużyn, to wymaga się wtedy ogromnej pracy i staranności, czego tutaj nie widzimy.

Poprzedził match Rezerwy z R. K. S., zakończony 0:0.

Lauda-Makkabi. 6:1 (5:9).

Bardzo piękna gra Laudy znalazła w sobotę swój dobry wyraz w wyniku wykazującym sprawiedliwie różnicę między oboma klubami. Lewy łącznik p. E. G. Day, obecnie już gracz Cracovii, strzelił 5 goali, prawy jeden, środkowy napastnik okazał wielki brak szczęścia, strzelając trzy razy w poprzeczkę. Gra naogół interesująca, zgromadziła sporo publiczności.

Matche „Wisły" z „Reprezentacyjną drużyną czeskiego Związku footballowego".

W dn. 14 i 15 b. m. rozegra I drużyna T. S. „Wisły" dwa matche z reprezentacyjną drużyną Czeskiego Związku Footballowego.

Skład czeskiej drużyny Związkowej usprawiedliwia w zupełności zapatrywanie, że oba matche należeć będą do nader interesujących zdarzeń sportowych.

Drużyna czeska gra w następującym składzie: napad: Machacek (Kolin), Dirham (Kolin), Jirkowsky (Slavia), Pochmann (Czeski A. F. C.), Krecek (Kolin); pomoc: Meloun (A. F. K., Kolin).

FRYDERYK BOUTET.

Niewinnie posądzony.

Było to o pół do pierwszej w nocy, wielkie przedmieście spało, źle kołysane niemiłymi podmuchami wiosny nieudałej. Nad brzegiem wody, przy księżycu żółtym, stały wille ze swymi ogrodami ciemnymi i białymi murami.

W jednej z nich, państwo Camusot, wycofani z kupiectwa — jeżeli można tak powiedzieć — po dobrym wieczorze z rumem i winem gorącym u swoich przyjaciół Duffat, zasnęli bardzo spokojnie i już oddech silny p. Camusot ujednostajniał się, gdy nagle pani Camusot chwyciła go za ramię ręką strwożoną.

Otworzył jedno oko i zobaczył ją bladą przy świetle lampki nocnej.

— Ktoś jest pod łóżkiem — szepnęła.

Szmer niezwykły, przerywany, powtarzający się, podobny do tego, jaki sprawiałyby dwa talerze lekko uderzające się, rozlegał się wśród ciszy; wychodził widocznie z miejsca między materacem a posadzką.

— Dzwoni zębami — twierdziła głosem cichym kupcowa drżąca.

Camusot otworzył oboje oczu. Wyciągnął rękę ku szufladce stolika nocnego i wyjął stamtąd duży rewolwer starego typu.

— Adolfie, nie idź tam — powiedziała p. Camusot, czepiając się go.

Lecz Camusot był to człowiek silny i dzielny. Niegdyś, zanim zdobył sobie p. Camusot i jej sklep korzenny, zapomocą swej postawy niezrównanej, był podoficerem kirasyerów i nie cofał się przed żadnem niebezpieczeństwem.

— Wyjdź stamtąd bandyto, jesteś odkryty! — wypowiedział głośno.

Dzwonienie zębami ustało. Odpowiedzi nie było.

— Wyjdź, mówię — powtórzył Camusot — albo cię zastrzelę!

— Nie mogę — odpowiedział głos zdławiony i płaczący.

— I dlaczego to? — zapytał Camusot w gniewie. Jak wszedłeś, tak możesz wyjść.

— Nie mogę — jęczał głos — bardzo się boję...

— Zaczekaj trochę, pomogę ci!

Camusot był już na posadzce koło swego łóżka. Przytrzymując niewymowną część ubrania jedną ręką, szedł niewygodnie nie puszczając rewolweru.

— Ilu was tam jest? — zapytał ostrożnie.

I dodał:

— Mam dość naboi dla całego świata.

— Jestem sam — powiedział głos płaczący.

Camusot pochylił się i chwycił jakiś przedmiot, który był nogą.

Szarpnął energicznie, wyciągnął pod światło lampki osobistość tajemniczą. Chwycił ją za kołnierz i postawił na posadzce.

Ujrzano dużego mężczyznę bardzo młodego o jasnych włosach, bladej cerze, wychudłego i płaczącego, który, jak się zdawało trząsł się tak, że z trudem trzymał się na nogach.

— Nie zabijajcie mnie — jęczał,

— To się da widzieć! Co robiłeś pod łóżkiem?

— Wypoczywałem — oświadczył słabo chłopak wychudły. Gdy usłyszałem, że państwo wracacie, byłem tak przerażony, że myślałem, iż umrę.

— To, to, to, ja ci powiem, co robiłeś: włamałeś się...

— Niech pan położy rewolwer — przerwał uwięziony z trwogą. Gdyby wystrzelił, mógłby zabić kogo...

— On ma słuszność — szepnęła p. Camusot, ku której poruszająca się lufa broni zwracała się niekiedy w sposób niepokojący.

— Tak włamałeś się bandyto! łotrze! morderco! — ryczał Camusot, którego gniew wzrastał. — Tak włamałeś się i zobaczymy!...

Potrząsał nim swoją silną pięścią.

— Na pomoc! na pomoc! zabiją tu mnie! — charczał wychudły chłopak, który wisiał jak łachman na końcu ramienia wielkiego człowieka.

— Nie tak silnie, widzisz, że się nie opiera prosiła czuła kupcowa.

znany dobrze w Krakowie Kafka i Kovarowic (Smichovo), obrona: Cech (Slavie), Frana (Union); bramkarz: Benatsky (Union). Rezerwowi: Honysek i Hrasky.

Przeprowadziwszy pewne zmiany w organizacyi wydziałów, ukonstytuował się wydział „Wisły" następująco: prezes p. red. dr Beaupré; wiceprezes pp. dyr. Januszewski (sekcya organizacyjno-prasowa), dyr. Orzelski (sekcya administracyjno-skarbowa), dr Strojek (sekcya techniczno-sportowa); sekretarz p. Jan Nawrocki, skarbnik p. Maczer, rachmistrz p. Polek.

Kronika.

Zgromadzenie krakowskiego nauczycielstwa w Tow. demokratycznem odbyło się wczoraj przed południem. — Zgromadzenie zagaił p. Ginzel, przewodniczącym był p. Michalski A., który podziękowawszy kandydatom za to, że wszyscy zjawili się na zgromadzeniu, oddał głos referentowi Nowakowi. Referent przedstawił kandydatom postulaty nauczycielstwa oddając je usilnej opiece posłów. Pierwszy zabrał głos p. Dr. Leo.

Prezydent Dr. Leo odpowiadając na referat radcy Nowaka podniósł na wstępie, że ustawodawstwo o szkołach ludowych należy do kompetencyi Sejmu krajowego; przez Radę państwa więc można uzyskać jedynie dla szkolnictwa pomoc finansową, a o tą właśnie kwestyę finansową rozbijają się w Sejmie najlepsze usiłowania posłów zmierzające do podniesienia niskiego stanu oświaty w kraju.

W tym też kierunku musi państwo dopomódz krajowi, który nie jest w stanie łożyć na szkolnictwo większych sum. Musimy baczyć — mówił dalej Dr. Leo — aby państwo przy wprowadzeniu w czyn zamierzonej sanacyi stosunków finansowych przeznaczyło tytułem t. zw. specyalnych dotacyj, odpowiedni fundusz na cele oświaty i szkolnictwa. Żądania podwyższenia płacy mogą być również pomyślnie załatwione, bez naruszenia autonomii krajowej. Musimy dążyć do poprawy szkolnictwa, pod względem jakości zachowując przy tem pewne odrębności narodowe, które są wynikiem naszej kultury. Co się tyczy seminaryów dwutypowych, to podzielam zdanie, że należy tu w tym kierunku zaprowadzić pewne zmiany, które okazały się koniecznemi. Praktyka i doświadczenie wykazały, że były pewne błędy w ustawie wprowadzającej dwutypowość w seminaryach nauczycielskich. Usterki te jednak można obecnie usunąć, kierując się tą właśnie praktyką i doświadczeniem.

Streszczając swe przemówienie, zakończył prezydent dr Leo słowy: „Będę dążył przez Radę państwa do spełnienia wszystkich postulatów szanownych panów, jednakże bez naruszenia praw autonomii, które są dla mnie rzeczą pierwszorzędnej wagi. Od samego początku mojej działalności publicznej dążyłem do tego, byśmy uzyskali coraz większą wprawę w rządzeniu się dla siebie i u siebie, bo uważam to za najlepszą szkołę polityczną dla narodu, który dąży do uzyskania coraz większej samodzielności i wolności". (Huczne oklaski).

Następnie przemawiali w tym samym duchu kolejno dr Doboszyński, inż. Zieleniewski i radca Petelenz. Po skończonych mowach kandydatów otworzono dyskusyę, w której wzięło udział kilku ze zgromadzonych. Po zamknięciu dyskusyi pan Ginzel ogłosił następującą rezolucyę:

„Nauczycielstwo krakowskie zgromadzone w Tow. demokratycznem uchwala: popierać jednomyślnie kandydatów narodowych na posłów do Rady państwa, uznających bezwzględną solidarność Koła polskiego w Wiedniu, a postawionych przez zjednoczone komitety polskiego stronnictwa demokratycznego i mieszczańskiego".

Na tem posiedzenie zakończono.

Dzień kwiatów w Krakowie 14. czerwca odbędzie się w Krakowie dzień kwiatowy. Wiedeń, Drezno, Wrocław miały już swój Blumentag, niedawno temu Lwów się ukwiecił i wszystkie te dnie olbrzymiego dochodu przysporzyły celom, na które je przeznaczono. Ufamy, że i nasze miasto usłyszy i zrozumie ten poetyczny głos o miłosierdzie. Jest to głos odzywający się do każdego i na który każdy odpowiedzieć może, jeśli zechce. — A dlaczegożby krakowskie społeczeństwo okazało się mniej chętnem od miast innych, a szczególniej od Lwowa, któremu zawsze przodowało, gdy chodziło o cel piękny i szlachetny. We Lwowie, w dzień kwiatowy, nie było ani jednego przechodnia bez kwiatu przy ubraniu. Ekwipaż, fiakier, posługacze, sklepy, nikt się nie uchylił od zakupna kwiatka i ta spójność ogółu chętnie dającego parę halerzy, przyniosła setki tysięcy. Danem mi było widzieć żebraczkę, która z uzbieranego grosza dziecku swemu kazała kupić kwiatek, dla biedniejszych jeszcze może od niej.

Kraków dochód dnia kwiatowego przeznaczył na dwa bardzo sympatyczne i potrzebujące cele, na szpital i ambulatoryum PP. Ekonomek oraz na pierwszą ochronkę Wielkiego Krakowa, w Dębnikach.

Są to cele zaczynające się dopiero rozwijać, a jako takie potrzebujące najbardziej naszej opieki. Ambulatoryum, które doniosłością swojej czynności zasługuje wraz ze szpitalikiem ze wszech miar na poparcie i pierwsza ochronka w nowej dzielnicy miasta, która dotąd nie zaznała jeszcze dobrodziejstwa opieki nad swojemi dziećmi. Gorącą prośbę zanosimy do wszystkich mieszkańców Krakowa, by dopomogli celom komitetu, który udanie się dnia kwiatowego w ich ręce oddaje. Zespół wszystkich kobiet Krakowa, wszelkich stanów i wyznań, uczyni z „dnia kwiatów" prawdziwe święto wdzięku i piękna.

Kwiat nasz, sprzedawany po 10 halerzy, chociaż sztuczny, będzie ładny i miły, a właśnie dlatego, że sztuczny chronić będzie kupujących przed powtórnym wydatkiem. Będą jednak sprzedawane i kwiaty prawdziwe — ale kiedy i gdzie? — okrywa to komitet tajemnicą, tak jak i inne niespodzianki dla ofiarnej naszej publiczności. Tu dodać należy, że kwiaty będą wyłącznie wyrobu krajowego.

Ruch tramwajowy we czwartek, jako dzień Bożego Ciała, rozpocznie się dopiero o godzinie 12 w południe.

Wycieczka do Sandomierza. Przypominamy, że ostatni termin do zgłaszania się na wycieczkę do Sandomierza, upływa jutro we wtorek. Koszta od osoby 20 koron. Zgłoszenia i informacye w „Straży Polskiej" (ulica Floryańska, pod l. 1, I. p.), od godziny 9—12 rano i od 3—7 po południu. Nadmieniamy, że dla osób mających zniżki kolejowe, które zapłacą sobie same kolej do Nadbrzezia i z powrotem, udział wyniesie tylko 6 koron od osoby. Wycieczka wyrusza 17-go b. m. (w sobotę) w nocy — powróci zaś 18 wieczorem.

Przysypany na śmierć. W wapienniku Bettera w Krakowie przysypała ziemia robotnika Józefa Piekarza, zamieszkałego w Ludwinowie, który doznał złamania czaszki i poniósł śmierć na miejscu.

Kradzież. Wczoraj wieczorem zakradli się niewyśledzeni dotychczas sprawcy do mieszkania słuchaczów rolnictwa pp. Ottona Sliziewicza i Stefana Olszyńskiego przy ulicy Felicyanek, pod l. 7, skąd zabrali wiele garderoby i bardzo cenny złoty pierścień. Szkoda wynosi kilkaset koron. Domownicy widzieli dwóch nieznanych ludzi, kręcących się obok kamienicy, gdzie dokonano kradzieży.

Pokąsany przez żmiję. Na pogotowie ratunkowe zgłosił się 18-sto letni młodzieniec. Józef Orczykowski, którego na wycieczce w lesie ukąsiła żmija. Orczykowskiemu wypalono ranę i oddano opiece lekarza.

Stan zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego, jak ze Lwowa donoszą, nie poprawia się. Przy łożu chorego czuwa brat, Kazimierz hr. Szeptycki. Onegdaj przybył do Lwowa celem odwiedzenia ks. metropolity ksiądz Max książę Saski.

Z praskiego banku kredytowego. Znany adwokat lwowski, Dr. Henryk Loewenherz został mianowany dyrektorem filii praskiego banku we Lwowie. P. Dr. Loewenherz, którego sprężystość i sumienność znaną jest tak we Lwowie, jak i w całym kraju, jest cennym nabytkiem dla tej instytucyi i jako taki przyczyni się niezawodnie do tego, że interesa filii rozszerzą bardziej jeszcze sieć działalności, niż dotychczas.

Pierwsza lotniczka w Austryi. Na polu lotniczem pod Wiener-Neustadt artystka tamtejszego teatru panna Fryda Gercme, która brała lekcye awiatyki u pilota Selnera, wzniosła się na aeroplanie w powietrze. Po krótkim locie wylądowała szczęśliwie, chociaż aparat uderzył silnie w ziemię. Przyrząd nie doznał żadnego uszkodzenia.

Adolf Wilbrandt, znany autor dramatyczny niemiecki umarł w Rostoku.

Gwałty żandarmów tureckich. Dzienniki niemieckie donoszą z Konstantynopola: Patryarcha ekumeniczny przedłożył na podstawie faktów, stwierdzonych przez metropolitę z Amazyi, rządowi tureckiemu skargę na żandarmów tureckich. Dla załatwienia drobnych sporów cywilnych. Kajmakan w Erbaah wysłał znanego z okrucieństw mudira w Tertii do miejscowości Ahandżik na czele 12 żandarmów. Na wiadomość o tych gościach tamtejsza ludność chrześcijańska uciekła w góry. Żandarmi rozgościli się na dobre we wsi i spożywali miejscowe zapasy. Pochwycili przypadkowo pewną młodą kobietę i dopuszczali się na niej ohydnych gwałtów, trzymając ją w zamknięciu przez 6 dni. Mudir wysłał do wsi Kirk Hamam żandarmów, którzy przyprowadzili stamtąd młodą dziewczynę, hańbiąc ją po drodze. Następnie chwycili jeszcze jedną dziewczynę, którą podobny los spotkał. Te trzy kobiety razem zamknięte oddane były na zwierzęce nadużycia przez szereg dni. Następnie odstawiono je do Erbaah i trzymano przez 50 dni we więzieniu.

— Opierać się! tylko by tego brakło — zawołał Camusot, który jednak zwolnił trochę swój uścisk. Czy to widziano kiedy? Chować się pod łóżko uczciwych ludzi?... A to łotr!

Lecz wychudły chłopak wybuchnął płaczem.

— To nie moja wina — jęczał. — Nie jestem tu niczem!... Nie jestem włamywaczem! Ja biedny sierota... To inny mię zmusił do tego... Indywiduum, którego nie znam... Spotkał mię na drodze... Kazał mi pić... Bił mnie... Ukradł mi wszystko, co miałem... Przyprowadził mię tu... Zmusił mię do wdarcia się przez sztachety, mówiąc że on będzie czatował. „I nie próbój się wymknąć, powiedział, bo cię złapię i zabiję..." Wtedy wlazłem przez okno od kuchni a potem wszedłem z zamiarem uprzedzenia, jeżeli kogo zastanę, albo spróbowania ucieczki jeżeli nie będzie nikogo.

— Widzisz więc, potrzeba psa — zauważyła pani Camusot. Justyna nie słyszy nic ze swojego pokoiku.

Lecz chłopak, sapiąc i dusząc się mówił dalej:

— ...Wtedy usłyszałem jak państwo otwierali bramę i wchodzili. Tak się więc przeraziłem, że nie wiedziałem, co robię. A potem wsunąłem się pod łóżko. Mam sercową chorobę. Myślę, że umrę... To mi sprawia przykrość, ze względu na państwo, to by sprawiło wiele kłopotu — kończył siniejąc.

I upadł jak długi na podłogę.

— Mój Boże! mój Boże! On umrze! — zawołała pani Camusot chwytając szlafrok, aby wyskoczyć z łóżka.

— Milcz więc! Jestem pewien, że udaje, mówił p. Camusot, lecz bez wielkiego przekonania.

— Wcale nie, on jest bardzo chory. Idź poszukaj wody.

Camusot, sam bardzo zaniepokojony, pobiegł szybko. Przez pięć minut oboje małżonkowie nie skąpili chłopcu omdlałemu skwapliwych starań, skrapiając wodą melisy i eterem ręce a czoło wodą kolońską.

— Mężczyźni są zwykle zbyt brutalni — oświadczyła wzburzona kupcowa — oto nieszczęśliwego chłopca potrząsasz jak śliwką, za to tylko że chciał nas uprzedzić, że nas mają okraść...

— Potrząsałem nim, ponieważ ukrył się pod łóżkiem — zapewnił Camusot. To podejrzane w każdym razie...

— Wcale nie. Nigdy nic nierozumiesz, a chcesz wszystko robić swoim rozumem. To niewinnie posądzony jak w sprawie Lesurques (przeczytali dopiero co „Kuryer lyoński"). Słyszałeś dobrze, co powiedział. Zmuszono go i był oszołomiony, gdy nas usłyszał... Prawdziwy włamywacz miałby zimną krew. Mój Boże, mój Boże, aby tylko nie umarł tutaj... Nie mogłabym już sypiać w mojem łóżku... a potem jaką by to dla nas wywołało historyę...

— Tak to pewne — potwierdził Camusot.

Usiłowania ich zostały wreszcie uwieńczone powodzeniem. Chory postanowił nie umierać. Otworzył słabo oczy i zapytał, jak w powieści:

— Gdzie jestem?

— Z przyjaciółmi, nie bój się.

Pani Camusot podłożyła mu ręce pod głowę. Odzyskał natychmiast przytomność.

— Jestem głodny — wyjąkał głosem rozdzierającym. I znowu zamknął oczy.

Poczciwa kupcowa podskoczyła ze wzruszenia.

— Biedne dziecko! Mój Boże, co za okropność! Adolfie zejdź do kuchni. Zagrzej filiżankę bulionu i przynieś go z jajem. Zaopiekuję się więc! Nie masz potrzeby się ubierać, widzisz, że nie może już wytrzymać z głodu.

Camusot posłuszny zapalił świecę i pospieszył na dół, gdzie była kuchnia. Znalazł bulion, zagrzał, wziął jajo i wybiegł w pośpiechu.

Dziwny widok wprawił go w osłupienie na progu sypialni. Pani Camusot leżała na podłodze związana prześcieradłem z ustami zakneblowanemi serwetą, która jej śmiesznie zadarła nos do góry, a oczy jej wychodziły na wierzch rozszerzone wściekłością i przerażeniem. Młodego chorego, który prawdopodobnie odzyskał siły po wyjściu kupca, nie było. Okno otwarte, wskazywało drogę jego ucieczki, a portfel p. Camusot, jego zegarek i rewolwer, jak również kolczyki brylantowe p. Camusot i trzy grube pierścionki zwyczajne, lecz drogie, które położyła na kominku, znikły z nim na zawsze...

Telegramy

Syoniści a wybory.

Gorlice. Wczoraj odbyło się tutaj zebranie delegatów organizacyj syonistycznych okręgu Nr. 24. Kandydat syonistyczny dr Syrop, cofnął swoją kandydaturę. — Dowiadujemy się, że krajowy komitet syonistyczny wycofał wszystkie kandydatury syonistyczne w Galicyi zachodniej z wyjątkiem Tarnowa, gdzie dr Malz ubiega się dalej o mandat przeciwko narodowemu demokracie drowi Tertilowi.

Burzliwe zgromadzenie syonistów.

Stanisławów. — Wczoraj miało się tu odbyć zgromadzenie wyborcze syonistów. Spodziewano się, że na zgromadzenie to przybędą wszyscy socyaliści. To też przed lokalem, gdzie miało się odbyć zgromadzenie, zebrały się tłumy ludzi, aby nie dopuścić socyalistów do środka.

Przyszło do bójki, w czasie której zaczęto strzelać. Ze strony socyalistów zraniono 4 osoby, a po stronie syonistów kilkanaście. Bardzo ciężko jest ranny syonista dr Mayer.

Policya z dobytymi pałaszami rozpędzała zebranych. Syoniści odbyli następnie wiec w innym lokalu, gdzie ogłoszono, że zamiast Standa kandyduje w Stanisławowie dr Zipper.

Kandydatura Battaglii.

Lwów. Wczoraj odbyło się w ratuszu zgromadzenie przedwyborcze inteligencyi lwowskiej, przy udziale 3.000 ludzi. Battaglię, który mówił około półtorej godziny, przyjmowano hucznymi i rzęsistymi oklaskami. Oprócz Battaglii przemawiało jeszcze pięciu mowców. Zgromadzenie pod koniec zamieniło się na manifestacyę narodową. Publiczność porwała Battaglię na ręce i obnosiła po rynku, wznosząc okrzyki na jego cześć. Stronnicy Breitera napadli na pochód, godząc w Battaglię dużymi kamieniami, publiczność zmasakrowała napastników, a niektórych z nich, mianowicie ruskiego socyalistę Zubaca do bezprzytomności. Poczem dalej obnoszono Battaglię i tylko niezwykłej energii policyi zawdzięczać należy, że nie przyszło do gorszej masakry.

Smutne przygody wszechpolaka Wiącka.

(Tel. wł. „Gaz. Krak.")

Rozwadów. Jak wygląda „powodzenie" wszechpolskiego kandydata Wiącka w tutejszym okręgu wyborczym, wykazują następujące fakta: W Chwatowicach z wielkim tylko trudem uzyskał on dom dla odbycia zebrania. Zaledwie atoli zaczął na niem przemawiać, powstało wśród chłopów wielkie poruszenie. Ze wszystkich stron wołano: — „Zamiast kandydować, wyrabiaj koncesye szynkarskie! Tu nie masz co robić, bo mamy już kandydata w osobie hr. Lasockiego!". — Ostatecznie Wiącek odjechał z niczem. W tym samym dniu chciał urządzić zgromadzenie we Witkowicach, tam atoli żaden chłop nie chciał mu dać lokalu. Taki sam los spotkał go w Antonowie. Gdy i tu nigdzie lokalu na zebranie dostać nie mógł, wziął się na podstęp. Dowiedziawszy się, że gospodarz Gąsiorowski pojechał po drzewo, Wiącek udał się do jego żony i powiedział jej, że widział się z nim i że otrzymał od niego pozwolenie na odbycie zgromadzenia w jego domu. Gąsiorowska wobec tego nie protestowała przeciwko odbyciu w jej domu zebrania. dla pewności jednakże posłała z zapytaniem do męża. Ten, wioząc już drzewo, gdy się o tem dowiedział, odprzągł konia i konno pospieszył do wsi, gdzie Wiącka zbił biczyskiem i wszystkich jego zwolenników wraz z nim wypędził za drzwi. Wiącek uciekał z tej wsi, aż się „za nim kurzyło. — We Wrzawach i Gaszycach także tylko szybkości nóg swoich zawdzięcza ocalenie przed obiciem, a może i śmiercią z rąk oburzonych na niego chłopów. Takie powodzenie ma wszechpolak Wiącek w naszym okręgu.

Nowy manewr dra Głąbińskiego.

(Tel. wł. „Gaz. krak.")

Wiedeń. Wiadomość, podana przez kilka dzienników tutejszych, a przez pisma krajowe powtórzona, jakoby dymisya, dra Głąbińskiego ze stanowiska ministra kolejowego była wprawdzie już postanowiona, lecz jakoby nastąpić miała dopiero w jesieni, była, jak słychać — inspirowana z najbliższego otoczenia dra Głąbińskiego, i to w celach agitacyi wyborczej. Wobec złych widoków wszystkich niemal kandydatów wszechpolskich w kraju, a już rozpaczliwej wprost sytuacyi kandydatów tej partyi w okręgu Jasło, Gorlice, wiadomość ta miała przynajmniej utrzymać pod sztandarem wszechpolskim pewną część urzędników kolejowych. miała im uprzytomnić, iż dr Głąbiński pozostanie jeszcze dość długo ich zwierzchnikiem, iżby mógł tych, którzy nie będą popierali kandydatów wszechpolskich — ukarać i pokrzywdzić, jak to już stało się w kilku wypadkach w Gorlickiem czy Jasielskiem.

Wobec tego najnowszego manewru wszechpolskiego, streszcza nasz korespondent na mocy najwiarygodniejszych informacyj, że dymisya dra Głąbińskiego jest już postanowiona i że nastąpi nieodwołalnie zaraz po wyborach. Byłaby ona już nastąpiła, lecz bar. Bienerth pragnie ją przynajmniej tem osłodzić drowi Głąbińskiemu, iż upozoruje ją niekorzystnym dla niego wynikiem wyborów.

O tem, iżby urzędników kolejowych, nie ulegających terroryzmowi wszechpolskiemu, jakakolwiek jeszcze spotkać mogła „kara", ani mowy już być nie może, ponieważ na to pod żadnym warunkiem nie pozwoli rząd i wszelkie ewentualne rozporządzenia w tym kierunku zostałyby natychmiast cofnięte.

Bójki wyborcze.

Lublana. Na zgromadzeniu wyborczem Susterśicza przyszło do krwawej bójki z socyalistami, którzy usiłowali rozbić zgromadzenie. Wiele osób rannych.

Praga. W Żyżkowie przyszło wczoraj do wielkich bójek z okazyi zgromadzenia wyborczego socyalistów, które rozbite zostało przez narodowych socyalistów. Zebrani obrzucali się nawzajem szklankami, krzesłami i t. p. Dopiero żandarmerya zmusiła zebranych do opuszczenia lokalu, który następnie zbombardowano i wybito wszystkie szyby. — Wiele osób rannych. Żandarmerya dokonała wielu aresztowań.

Katastrofa lotnika.

Wiedeń. Awiatyk Wiesenbach, zginął wczoraj na placu wzlotów, przedsięwziął swój nieszczęśliwy lot na aparacie własnej konstrukcyi. Katastrofa zrobiła na obecnych straszne wrażenie Wiesenbach spadł tak gwałtownie, że aparat zmiażdżył ciało do nie poznania. Jedno ramię znaleziono w odległości 8 metrów od aparatu. Głowa była tak zmiażdżona, że nie można było rozpoznać rysów.

Przed żoną Wiesenbacha katastrofę początkowo zatajono. Gdy jednak spostrzegła, że dalsze wzloty wtrzymano, a na polu wywieszono czarną chorągiew. domyśliła się, co się stało. Rozpacz jej była straszną. Z trudem zdołano ją uspokoić.

B. Gabryelska, Krzysztofory Kraków. Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonie i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne. Instrumenty używane od cen najniższych.

:: Galicyjski ::
Bank Ludowy
dla rolnictwa i handlu
we Lwowie, Sykstuska 17
Telefon Nr 1677 i 1678.

Wszelkie czynności w zakresie poparcia rolnictwa, przemysłu i handlu.
Wszelkie transakcye bankowe i finansowe.
Eskont weksli i dewiz.

Wkładki
na książeczki wkładkowe od 20 K począwszy
na $4\frac{1}{4}$%
oraz na rachunek bieżący pod bardzo korzystnymi warunkami.

Wydawanie książeczek czekowych.

Wypłata z książeczek wkładkowych do 5.000 K dziennie bez wypowiedzenia.
Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

W kantorze wymiany
Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. Zlecenia giełdowe. Wypłata kuponów i wylosowanych papierów. Bezpłatne przeglądanie losów i losujących się papierów.

Godziny kasowe od 9—1 i od 3—5.

Konces. Dom handlowy
Adama Bilińskiego
w Krakowie, ul. Szewska 11. — Tel. 1004
Pośredniczy w sprzedaży i kupnie majątków ziemskich, kamienic, realności, parcel budowlanych produktów rolnych, fabr. i t. p. posiada największy wybór różnych objektów.

WIOSNA 1911
MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA
Kraków, Grodzka 13.
Telefon 43. Adres tel.: HASCHWARZ KRAKOW
Nowości w wełnie i jedwabiach! Gotowe okrycia, kostyumy i paltoty!
Własne pracownie.
Przy zakupnie korzystna wymiana rubli! — Próby franko na żądanie.

The Roller Skating Rink
WROTNISKO
Kraków, Rajska 12.
Codziennie 2 seanse sportowe rano od 10 do 1 i od 4 do 11 wieczorem bez przerwy.
Wieczorem muzyka wojskowa oraz popisy pp. Ruh de Komjathy i Alf. Bartha.

Živnostenská banka
w Krakowie, Rynek 17
kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, monety zagraniczne, marki, franki, ruble, dolary.
Załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe. — Uskutecznia szybko zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe i zagraniczne.

Fabryka maszyn mleczarskich i cynowarnia
oraz biuro techniczno-mleczarskie
JÓZEF DOBRZYŃSKI
Kraków, ul. Sławkowska 12.
Dostarcza kompletnych urządzeń mleczarń, maślarń, obór i t. d.
Cenniki na żądanie gratis i franko.

Kapelusze damskie
najświeższe modele paryskie, poleca na obecny sezon
JÓZEFA KARMAŃSKA
Kraków, ul. Szewska 10, II p.

LOVRANA
WILLA CENTRAL.
PIERWSZORZĘDNY PENSYONAT POLSKI.
Ceny umiarkowane.

WYBORCY!

nie dajcie się bałamucić agitatorom najętym i jako uświadomieni, samodzielni ludzie oddajcie swe głosy

w okręgu Nowy Sącz-Stary Sącz-Nowy Targ na

Dr. L. Germana

W okręgu Jasło-Gorlice itd.

Prof. W. L. Jaworskiemu

W okręgu Tarnobrzeg-Mielec itd.

Dr. Ignacemu Rosnerowi

W okręgu Podgórze-Wieliczka-Bochnia

Dr. Korytowskiemu

W okręgu Rzeszów-Sędziszów

Dr. Bilińskiemu

W Chrzanowskiem

radcy Zarańskiemu

dnia 19 czerwca zaś

w Drohobyczu

Dr. Loewensteinowi.

GALIC. AUTO-GARAGE

W. Ustyanowicz i Sp. Kraków, Smoleńska 31.

Telefon 0107. Telegraf. Adres: Ustyanowicz Smoleńska L. 31.

Naprawa samochodów, rekonstrukcye i odnawianie wozów. Precyzyjne najnowszej konstaukcyi maszyny i pierwszorzędny personal techniczny daje gwarancyę nienagannego wykonania wszelkich napraw w nasz fach wchodzących.

„AUTO"

Kraków, Plac Szczepański Nr. 2.

Wszelkie przybory automobilowe

Pneumatyki. Benzyna, Oliwa.

Fabryczny skład angielskich przyborów sportowych:

Tennis, Piłka nożna, Hockej, Golf.

Wszelkie przybory do zimowych sportów turystycznych.

CENTRALNY BANK ÚSTŘEDNÍ BANKA

CZESKICH KAS OSZCZĘDNOSCI Filia w Krakowie CESKYCH SPORITELEN

Wchód od ulicy św. Jana L. 1. :: Wkładki oszczędności około kor. 115,000.000.

WADYA i KAUCYE. :: Wkładki na książeczki i rach. bież. oprocentowuje do 4½%.

Najtańsze przekazywanie pieniędzy do Ameryki przez własne banki.

Kasa i kantor wymiany

otwarte są przez cały dzień od 8 rano do 7 wieczór bez przerwy

Rynek L. 42, a róg ulicy św. Jana 1.

Wszelkie transakcye bankowe w ramach statutu.

„Temida"

Tutki do papierosów

Rudolfa Herliczki

W KRAKOWIE.

Najprzedniejsza marka.

Gazeta Poniedziałkowa

wychodzi w każdy poniedziałek rano o godz. 6-tej

i jest jedynem w kraju pismem, które już o tej porze przynosi najświeższe wiadomości z niedzieli.

„Gazeta Poniedziałkowa"

pierwsza przynosi telegraficznie i telefonicznie wiadomości **z całego świata. Polityczne telegramy**

„Gazety Poniedziałkowej"

zdobyły już sobie powszechne uznanie wiarygodności i szybkości, z jaką donoszą o najświeższych zdarzeniach i sprawach.

„Gazeta Poniedziałkowa"

jako organ niezależny zdobyła sobie uznanie i zaufanie tysięcy obywateli kraju.

„Gazeta Poniedziałkowa"

☛ jest jednem z najtańszych pism krajowych. ☚

Prenumerata wynosi 6 K rocznie.

Redakcya i Administracya: Kraków, Zielona 8.

Redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner. Redaktor odpowiedzialny: Józef Zdechlikiewicz. Drukarnia Literacka w Krakowie